

Reporterski obraz Saamów i Grenlandczyków. Strategie etnograficzne w reportażach Ilony Wiśniewskiej

Jakub Ruźniak

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej

Tutor: dr hab. Magdalena Horodecka, prof. UG

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej
e-mail: magdalena.horodecka@ug.edu.pl

Ilona Wiśniewska jest autorką trzech książek reportażowych – *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen, Hen*. Na północy Norwegii oraz *Lud*. Z grenlandzkiej wyspy. Oprócz tego jej teksty ukazywały się w antologiach *Każdemu jego śmietnik* oraz *Nadzieja*, a także w „Polityce”, „Newsweeku”, „Dużym Formacie”, „Dwutygodniku” czy miesięczniku „Pismo”. Autorka sama przyznaje, że opowiada się „po stronie słabszych i mniej słyszalnych”, co związane jest z istotną dla niej narracją postkolonialną (Ruźniak, 2019; s. 59).

Narracja postkolonialna lub dyskurs postkolonialny to – w dużym skrócie – narracja oddająca głos Innemu¹, a więc przedstawicielom peryferiów, które były kolonizowane przez metropolie. Podział na „nasz i inny”, „swój i obcy” itd. ma swoje korzenie w erze kolonialnej, a jednym z jego głównych założeń było przekonanie „o logiczności i normalności Zachodu i aberracji Wschodu” (Żygulski,

1991; s. 12). Z tego powodu cywilizowany przedstawiciel Zachodu wypowiadał się w imieniu *nielogicznych* i *prymitywnych* przedstawicieli Wschodu.

Najważniejszą krytykę takiej postawy wyraził w 1978 roku Edward W. Said w swojej książce *Orientalizm*². Said, profesor literatury angielskiej na nowojorskim Uniwersytecie Columbia, z pochodzenia był Arabem wychowanym w Palestynie i Egipcie (Żygulski, 1991; s. 9). Autor przedstawił w swoim dziele tezę, że obraz Wschodu, kreowany przez zachodnich orientalistów, jest wizerunkiem sztucznym i często stereotypowym. Co więcej, Orient był oceniany przez brytyjskich czy francuskich kolonialistów w perspektywie zachodnich wartości. Te kategorie były narzucane Orientowi, co sprawia, że dyskurs kolonialny był „reprezentacją świata stworzoną przez kolonizatorów”, a co za tym idzie, był to dyskurs imperial-

1 „Dyskurs postkolonialny ma być przecież dyskursem prowadzonym przez «Innego», niedopuszczanego do głosu przez dominujący dyskurs zachodni” (Skórczewski 2008: 44).

2 Jednym z mott Orientalizmu jest zdanie „Nie potrafią się sami reprezentować; muszą więc być reprezentowani” (Said 1991: 21), które pochodzi z książki *18 Brumaire’a Ludwika Bonaparte* Karola Marksa.

ny (Bolecki, 2007; s. 9).

Linia podziału „Wschód – Zachód” nie jest jednak sztywna i można ją zarysować także w obszarze „Północ – Południe”, (co bardziej oddaje geograficzne realia reportażu Ilony Wiśniewskiej). Wspólna jest jedna cecha: to kolonizator uważa się za przedstawiciela oświeconej cywilizacji, a kolonizowany to „inny”, który wyznaje ów *nielogiczny* i *prymitywny* system wartości.

Termin postkolonializm można jednak rozszerzyć także wobec wszelkich podporządkowanych społeczności. Jak piszą Marcin F. Gawrycki i Andrzej Szeptycki:

Kluczowym pojęciem postkolonializmu jest »podporządkowanie« [...]. Podporządkowanie łączy mieszkańców krajów postkolonialnych (w potocznym rozumieniu), latioamerykańskich imigrantów w Stanach Zjednoczonych, Białorusinów żyjących radziecką przeszłością pod rządami Aleksandra Łukaszenki, Palestyńczyków wegetujących w Autonomii, niższe kasty w Indiach, kobiety walczące o równouprawnienie, Romów i wszystkie inne mniejszości, które czują się dyskryminowane (Gawrycki i Szeptycki, 2011; s. 10)

Wiśniewska w swoich reportażach oddaje głos bohaterom, którzy – zwłaszcza w *Hen* oraz w *Ludzie* – są przedstawicielami peryferiów zdominowanych przez centrum. Poniższy artykuł nie pozwala jednak na szersze rozwinięcie wątku metodologicznego, dlatego jest on jedynie zarysowany, aby ukazać kluczowe strategie konstruowania reprezentacji etnograficznych przez Ilonę Wiśniewską.

Reportaż *Hen. Na północy Norwegii* opowiada o ludności Finnmarku, czyli najbardziej wysuniętego na północ regionu kontynentalnej Norwegii. Całość podzielona została na trzy nietytułowane rozdziały. Pierwszy opowiada o północnych Norwegach z perspektywy rodziny Iberta Amundsena, drugi rozdział to opo-

wieść o mniejszości etnicznej Saamów, a rozdział trzeci ponownie skupia się na życiu mieszkańców Finnmarku.

Pierwszy rozdział (a jednocześnie cały reportaż) rozpoczyna się fragmentem wiersza norweskiego poety Haralda Sverdrupa *Ćwiczenia z rodzimej dyskryminacji* (norw. *Øvelser i hjemlig diskriminering*) w tłumaczeniu Wiśniewskiej. Została tu wykorzystana część poświęcona „pieprzonym północnym” (norw. *Jævla nordlendinger*)³. Podmiot liryczny tego utworu to stereotypowy mieszkaniec południa Norwegii, który wyraża swoją negatywną opinię na temat współobywateli z północy kraju. W tekście padają takie sformułowania jak „cholerne pasożyty”, „oni nie potrafią pracować, do diabła, co za ludzie” czy „powiesić brudasów razem z tą ich suszoną rybą” (Wiśniewska, 2016; s. 11).

Umiejscowienie wiersza na początku reportażu od razu sygnalizuje czytelnikowi, że motyw dyskryminacji będzie niezwykle ważny w całej książce. Reporterka kilka stron później wyjaśnia szczegóły podziału na „północnych” i „południowych”:

Według mocno zakorzenionego przez wieki w skandynawskiej mentalności mniemania cywilizacja kończyła się zaraz za kręgiem polarnym, a dalej mieszkali już tylko nordlendinger – północni. Niby Norwegowie, ale mówiący innym dialektem, prostolinijni i przez to prymitywni. Ten podział zachował się w wielu sferach życia do

3 Zob. Sverdrup, 1983; s. 137–139. Wiersz ten składa się z 6 części: *Jævla konotoster* [pieprzeni urzędnicy], *Jævla kommunearbeidere* [pieprzeni pracownicy komunalni], *Jævla drosjesjåfører* [pieprzeni taksówkarze], *Jævla nordlendinger* [pieprzeni północni], *Jævla naturiddioter* [pieprzeni idioci przyrody] oraz *Jævla hippityper* [pieprzeni hippisi], z których każda kończy się refrenem „Kutt hue av dem, / sleng dem i søppelsjakta, hele bunten!” [W tłumaczeniu Wiśniewskiej: „Wypatroszyć i odciąć im łby, / Rzucić ich wszystkich do śmieci”].

dziś, mimo że w Norwegii żyje niespełna pięć milionów ludzi, a kraj słynie z manifestowania swojej jedności i poszanowania praw człowieka (Wiśniewska, 2016; s. 22).

Narracja pierwszego rozdziału poprowadzona jest w ten sposób, że czytelnik dowiaduje się o wydarzeniach historycznych, (takich jak spalenie Finnmarku przez Wehrmacht w 1944 roku), z perspektywy Iberta Amundsena, a przedstawione zdarzenia są przyczynkiem do ukazania relacji między południem a północą Norwegii.

W siedemdziesiątą rocznicę spalenia Finnmarku publiczna telewizja NRK przygotowała serię programów dokumentalnych i relację na żywo ze studia, gdzie jaskiniowcy⁴ opowiadali swoje historie. [...] Złośliwi komentowali, że cały Finnmark musiał się spalić, żeby po latach znalazło się dla niego miejsce w telewizji z Południa, i to w najlepszym czasie antenowym. Milczenie odbiera się tu również jako formę poniżenia. (Wiśniewska, 2016; s. 22–23)

Wiśniewska pisze tutaj o dyskryminacji instytucjonalnej⁵, a także o tej, którą wyrażali zwykli mieszkańcy południa⁶, co będzie powracać także w pozostałych częściach reportażu.

W drugim rozdziale książki Wiśniewska skupia się na mniejszości etnicznej Saamów, którzy w języku polskim nazywani są także Lapończykami. Również w tym przypadku dyskryminacja odgrywa waż-

4 Jaskiniowcy - uciekinierzy, który chrońąc się przed spaleniem, spędzili zimę 1944/45 roku w górskich chatkach, jaskiniach czy ziemiankach.

5 „Autorzy podręczników, pytani dlaczego nie pisano o tym wcześniej, mówią, że przecież nie można pisać o wszystkim” (Wiśniewska, 2016; s. 25).

6 „[...] w ogłoszeniach o wynajmie pokoi [w Oslo] pisano «Nie dotyczy północnych»” (Wiśniewska, 2016; s. 29).

ną rolę. Autorka, nawiązując do wiersza Sverdrupa, pisze wprost, że „Saamowie to pieprzeni północni pieprzonych północnych” (Wiśniewska, 2016; s. 90).

Reporterka opisuje stereotypowe wyobrażenie Saamów z perspektywy *cywilizowanego kolonizatora*, dla którego kolonizowany lud stanowi kwintesencję zła. Można to odnieść do tego, co pisał Frantz Fanon:

Tubylec – według kolonizatora – to osobnik całkowicie amoralny, obcy wszelkim normom, negujący wartości. Jest on – trzeba to wyraźnie powiedzieć – wrogiem wartości. A zatem złem absolutnym. [...] Nieraz manicheizm ów z nieubłaganą logiką prowadzi do odczłowieczenia skolonizowanego. Mówiąc wprost spycha go do rzędu zwierząt. Dlatego też język kolonizatora, gdy wypowiedź dotyczy skolonizowanego, jest językiem terminów zoologicznych. (Fanon, 1985; s. 23–24)

Choć w samym *Hen* nie ma bezpośrednich nawiązań do terminologii zwierzęcej, to drugi rozdział reportażu otwiera początkowy fragment powieści Knuta Hamsuna *Błogosławieństwo ziemi*. W tymże fragmencie Saamowie zostali umiejscowieni niejako za zwierzętami, a zwierzęta za pierwszymi ludźmi, co sugerowałoby, że Lapończycy znajdowali się jeszcze niżej w hierarchii niż zwierzęta.

Przez trzęsawisko wiedzie do boru ścieżka długa, niezmierna. Kto ją wydeptał? – Człowiek, pierwszy, który się tu pojawił. Przed jego przybyciem nie było jej jeszcze. Później wątlým jego śladem podążyło przez bagna i trzęsawice zwierzę jedno i drugie, a jeszcze później ścieżynę zwężył i używał jej stale ten i ów Lapończyk (Wiśniewska, 2016; s. 85)

Reporterka ucięła jednak zdanie oryginału, pomijając końcówkę „ten i ów Lapończyk, goniący w górach za swoimi re-

niferami” (Hamsun 1922: 3), co delikatnie zmienia wydźwięk przytoczonego fragmentu.

W drugim rozdziale reportażu jeszcze wyraźniej widać dyskryminację instytucjonalną, a więc norwegizację, która objawia się w kilku aspektach. Reporterka opisuje m.in. edukację saamskich dzieci na początku XX wieku, którym zabraniano mówić między sobą w ojczystym języku (Wiśniewska, 2016; s. 91-94). Jak przyznaje sama reporterka a także badacze ludu Saamów Ørnulv Vorren i Ernst Manker, celem norwegizacji miało być odrzucenie języka i kultury saamskiej, aby Norwegia była w pełni norweska (por. Ruźniak, 2019; s. 59; Vorren i Manker, 1980; s. 166). Teoretycznie celem nadrzędnym było tu zatem osiągnięcie społecznej równości, ale jak zauważa socjolog Leon Dyczewski, w takim przypadku nie chodzi o

równość społeczno-polityczną, lecz o to, by przez język ujednocilić świadomość i kulturę wszystkich mieszkańców [...], albowiem badania empiryczne ukazują, że język jest doskonałym narzędziem kształtowania ujednocionej świadomości i kultury”.

(Dyczewski, 2007; s. 21)

Oprócz tego wspomniane są bunty Saamów, jak ten w Kautokeino w 1852 roku (Wiśniewska, 2016; s. 94-96), a przede wszystkim protest z przełomu lat 70. i 80. XX wieku przeciwko budowie elektrowni na rzece Alta. W tym wypadku również można dostrzec elementy dyskryminacji instytucjonalnej, co jest reprezentowane przez postawę ówczesnej premier Gro Harlem Brundtland, która została przeciwstawiona postawie protestujących.

W stolicy rozpoczyna się kolejny strajk głodowy, [...] a trzynaście Saamek z Finlandii przybywa porozmawiać z premier jak kobiety z kobietą. Ta jednak spławia je szybko, wychodząc, sprawiając, że przyjezd-

ne okupują – jak się to oficjalnie nazywa – jej gabinet, a w rzeczywistości siedzą, nie wiedząc, co robić dalej, bo szefowa rządu obiecała, że wróci. W końcu nad ranem policja po cichu je usuwa, wobec żadnej nie wysuwając oskarżeń, a premier następnego dnia wietrzy gabinet i wraca do pracy. (Wiśniewska, 2016; s. 101)

Widać, że zaistniała sytuacja została zaprezentowana jedynie z perspektywy protestujących. Punkt widzenia premier Brundtland nie został przytoczony w reportażu, choć ówczesna szefowa rządu opisywała to wydarzenie w swoich pamiętnikach⁷.

7 „Przyszło ich wiele, o wiele więcej niż oczekiwaliśmy. Atmosfera była przyjazna i spokojna. Sala konferencyjna na czternastym piętrze, po drugiej stronie korytarza naprzeciwko mojego biura wypełniła się młodymi i starszymi Saamkami, a także kilkorgiem dzieci. Nie mówiły wiele, miały jedną przywódczynię i przedstawiły pismo, w którym podnoszono niepokój o konsekwencje inwestycji dla hodowli renów i przyrody.

Wyłożyłam całą historię, mówiłam o ekspertach i o wieloletnim procesie, który krył się za względami wbudowanymi obecnie w ostateczne plany. Widziałam te milczące twarze. Nie dały się przekonać. Zbliżała się 11.00. Musiałam opuścić gabinet i udać się do Pałacu na radę stanu. Tam człowiek się nie spóźnia. Kiedy po posiedzeniu wyszłam z samochodu przed Pałacem, dostałam wiadomość, że kobiety odmówiły opuszczenia sali konferencyjnej. Sztab uważał, że damy im trochę czasu i zobaczymy, co dalej. Prasa najwidoczniej została uprzedzona. Chciały »okupować« gabinet premiera.

Nie chcieliśmy stawiać sprawy na ostrzu noża. Spytałam o dzieci. Musiały się chyba czuć w tym ciasnym pomieszczeniu jak w więzieniu? Dorosłym i dzieciom dostarczono jedzenie i picie. Dopiero wczesnym rankiem następnego dnia wyraziły chęć opuszczenia lokalu. Nie chcieliśmy używać jakiegokolwiek formy nacisku. Wszystko to jednak robiło dramatyczne wrażenie

Przedstawianie wydarzeń z perspektywy bohaterów reportażu jest widoczne na samym początku drugiego rozdziału, gdzie zaprezentowana została następująca scena:

Niillas Somby leży na śniegu i nic nie czuje, mimo że przed chwilą wybuch oderwał mu rękę i rozsadził oko. Jest noc 20 marca 1982 roku, okolice Alty w zachodnim Finlandii. Trzyma siarczasty mróz, przed którym nie chroni nawet płaszcz z zimowego futra renifera. Niillas próbuje dotknąć swojej lewej dłoni, ale w jej miejscu trafia tylko na mokrą szmatę. Cały czas wydaje mu się, że leży tu ktoś inny, nie on. (Wiśniewska, 2016; s. 89)

Wiśniewska przedstawiła tutaj scenę, którą musiał opowiedzieć jej sam Niillas Somby. Relacja ta nie została jednak przedstawiona w formie pierwszoosobowej (jako wypowiedź bohatera), ale prezentuje ją narrator trzecioosobowy, a więc taki, który w tradycji literackiej uznawany jest za bardziej obiektywnego. Można też uznać, że powyższy fragment jest jedynie wymysłem reporterki, ale i taką postawę można by obronić, przytaczając słowa Józefa Rurawskiego, który pisał, że „ukazywać fakty prawdziwie, nie znaczy przecież ukazywać je autentycznie” (Rurawski, 1992; s. 11). Reporter zatem dla uzyskania pełniejszego obrazu ma prawo wprowadzać elementy fikcji bądź dopowiadać pewne rzeczy, których sam świadkiem nie był, ale uzupełniają one wiedzę jego i czytelnika. Dodatkowo Dušan Hamšík i Alexej Kusák wspominają też o innym uzasadnieniu takiej postawy reporterskiej:

Nie ma tu jednak niczego takiego, co by zmieniało sens, logikę faktów i punktów styku. Reporter ma p r a w o, a n a w e t

nie, zwłaszcza widziane od zewnątrz. Radio i telewizja śledziły całość argusowym okiem. To był niezły start!” (Brundtland, 2016; s. 534)

m u s i domyślać się i wymyślać, jeżeli chce swym dziełem oddziaływać na różne aspekty uczucia i rozumu czytelnika (Hamšík i Kusák, 1966; s. 144).

Iłona Wiśniewska w kilku miejscach w swoich reportażach wprowadza elementy jawnie niefikcyjne. W *Hen* każdy z trzech rozdziałów poprzedzony został zapisaną kursywą sceną, która przedstawiała myśli Iberty Amundsena (Wiśniewska, 2016; s. 13, 87, 165–166). W *Ludzie* natomiast reporterka na początku książki prezentuje przemyślenia jednego z podopiecznych domu dziecka, w którym Wiśniewska pracowała jako wolontariuszka. W dalszej części książki znalazła się także scena, w której do autorki „przychodzą” bohaterowie jej poprzednich reportaży.

Idziemy w milczeniu. Tej ciszy uczyć się od ośmiu lat, żyjąc na Północy.

Kiedy się odwracam, otaczają mnie jak zimowa kolonia pingwinów. [...]

– Przyjdziecie znowu? – pytam.

– Nie. Dbaj o nowych.

Birger rysuje między nami szczelinę.

(Wiśniewska, 2018; s. 84–85).

Teoretycznie jest to fragment, w którym autorka dzieli się z czytelnikiem swoimi prywatnymi halucynacjami i własnymi przemyśleniami. Można też powiedzieć, że jest to fragment czysto fikcyjny, ale jednocześnie ukazujący, jak ważni dla reporterki są ludzie, których spotyka. Wiśniewska sama podkreślała ten fakt w wywiadach:

[...] gdy powstawała książka o Spitsbergenie, mieszkałam tam, pisałam więc o ludziach, których znam i lubię [...]. Pisać o kimś, kogo się zna, to jest wyzwanie, bo nie można nadużyć zaufania tej osoby. Najważniejsze to traktować swoich bohaterów tak, jak samemu chciałoby się być traktowanym.

(Brysacz, 2019; s. 84)

Skupienie się na bohaterze najbardziej widoczne jest w opowiadaniu Wiśniewskiej pt. *Powrotny* (Wiśniewska, 2020), w którym, posługując się narracją pierwszoosobową, opisuje życie Omida Abolhasaniego, Kurda z Iranu, który pojawia się w reportażu *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen* (Wiśniewska, 2014; s. 120, 155–159).

O tym, że reporterka oddaje pierwszeństwo swoim bohaterom, świadczy też sposób, w jaki Wiśniewska zapisuje choćby nazwy miejscowości. W rozdziale drugim *Hen* mamy bowiem do czynienia z sytuacją, gdzie nazwy miejscowe funkcjonują zarówno w języku norweskim, jak i saamskim. Wiśniewska natomiast konsekwentnie wykorzystuje jedynie saamską wersję, a zapis w języku norweskim pojawia się jedynie przy pierwszym wystąpieniu danej nazwy w tekście, np. *Sirbmá* (norw. *Sirma*), *Guovdageaidnu* (norw. *Kautokeino*), *Buolbmát* (norw. *Polmak*), czy *Máze* (norw. *Masi*). Tym samym symbolicznie oddaje pierwszeństwo saamskim bohaterom reportażu⁸.

Trzeci rozdział *Hen* rozpoczyna się mottem *Yes, I do hear voices* (Wiśniewska, 2016; s. 163). Zdanie to widniało na ścianie budynku w Honningsvågu, ostatnim mieście przed Przylądkiem Północnym. W kontekście reportażu można to zdanie interpretować jako usłyszenie głosów

8 Warto jednak pamiętać, że wiele gmin traktuje nazwę w języku saamskim jako nazwę główną. Na przykład na stronie gminy *Guovdageaidnu* najpierw podana została nazwa saamska „*Guovdageaidnu suohkan*” (zapisana wersalikami), a pod nią „*Kautokeino kommu- ne*”; zob. *Ovdasiidu*, *Guovdageaidnu suohkan*, <https://www.guovdageainnu.suohkan.no/> (dostęp: 1 maja 2020). Podobnie na stronie Wielkiej Encyklopedii Norweskiej obowiązuje zapis z nazwą saamską na początku, zob. S. Askheim, *Guovdageaidnu/Kautokeino*, Store norske leksikon, <https://snl.no/taxonomy/2055> (dostęp: 1 maja 2020).

mieszkańców północnej Norwegii, których w trzecim rozdziale *Hen* pojawia się całkiem sporo. Również w tym rozdziale wybrzmiewa konflikt między władzą centralną (Południe) a lokalną (Północ). Jest on ukazany choćby na tle wydarzeń historycznych, jak procesy czarownic w Vardø z XVII wieku.

Nie bez znaczenia pozostaje, że sędziowie i inni urzędnicy przyjeżdżali z Południa, więc Północ dalej jawiła im się jako siedlisko wszelkiego zła, zepsutego próchnicą i zabobonem, o którym dalej nie wypadało szczegółowo informować dostojników kościelnych.

(Wiśniewska, 2014; s. 188)

Wiśniewska pisze dalej o instalacji na przylądku Steilneset, która została odsłonięta w 2011 roku i która ma być miejscem pamięci po ludziach spalonych na stosie. Choć sama instalacja „według pomysłodawców ma przypominać o współczesnym piętnowaniu wszelkiej odmienności” (Wiśniewska, 2014; s. 188), to reporterka kilkadziesiąt stron później dodaje, że przy stawianiu pomnika na Steilneset „południowcy przywieźli swoich architektów, swoich stolarzy, a nawet własną orkiestrę na otwarcie. Nikogo z mieszkańców wtedy nie zaangażowano” (Wiśniewska, 2014; s. 234). W opozycji do tej postawy został przedstawiony street-artowy artysta o pseudonimie Pøbel. Zorganizował on festiwal Komafest, na który zaprosił 12 innych street artystów z całego świata, a ich zadaniem było pomalowanie, a jednocześnie odnowienie opuszczonych budynków w Vardø. Zanim jednak to zrobił, zapytał wszystkich mieszkańców miasta o zdanie. Jak mówi w tekście opublikowanym w „*Polityce*”:

Rozmawiałem z władzami, ludźmi na ulicach, w prywatnych domach, uczniami w szkole. Chciałem, żeby to, co planuję, było jednocześnie tym, czego oni sami sobie życzą.

(Wiśniewska, 2012)

Oprócz tego w *Hen* Wiśniewska włącza się w głosy innych słabo słyszanych osób. Są to m.in. Kwenowie, czyli mieszkający w Norwegii potomkowie fińskich osadników, czy też rosyjscy handlarze, którzy przyjeżdżają do norweskiego Kirkenes.

W reportażu *Lud. Z grenlandzkiej wyspy* Ilona Wiśniewska ponownie prezentuje swoich bohaterów, wykorzystując motyw konfliktu władzy centralnej i lokalnej. Tym razem władzą centralną jest Dania, a władzą lokalną Grenlandia, która przez wiele lat była duńską kolonią, a obecnie jest jej terytorium zamorskim. Relacje centrum-peryferia są jednak tylko jednym z elementów występujących w reportażu, gdyż ponownie Wiśniewska przede wszystkim opowiada o konkretnych osobach i przytacza ich punkt widzenia. Warto jednak podkreślić to, o czym pisze sama reporterka w *Ludzie*:

Planując opisanie historii współczesnych Grenlandczyków, nie miałam pomysłu, dokąd pojechać. Wiedziałam tylko, że Grenlandia jest wielkości Europy i głupotą byłaby próba opisanie całej. Na północy Norwegii ktoś powiedział mi, że w Uummannaq bije serce myśli niepodległościowej i mieszkańcy są bardzo otwarci. Nie mam pojęcia, co myślą gdzieś indziej. Nie wiem nawet, czy zgodzą się z tutejszą narracją. Grenlandia jest tak zróżnicowana, że każda osada to osobny kosmos. Może w innych częściach wyspy kochają Duńców, ale ja słucham teraz głosów tej skały wystającej z morza.

(Wiśniewska, 2018; s. 109)

Wiśniewska zastrzega zatem, że w *Ludzie* nie rości sobie żadnych pretensji do uniwersalizowania tematu. Warto zwrócić na to uwagę, ponieważ dla wielu znawców reportażu uniwersalizm jest pewną zaletą tego gatunku. Ryszard Kapuściński mówił na przykład „Ja nie piszę, żeby się w szczegółach zgadzało, chodzi o istotę rzeczy!” (Domosławski, 2010; s. 425), a Adam Michnik wspominał, że reportaż jest „sztuką, która pozwala zobaczyć w kropli wody – morze” (Jeziorowska-Haładyj, 2013; s. 79–80). Jednakże w reportażu Wiśniewskiej miasto Uummannaq nie może być odbierane jako odzwierciedlenie całej Grenlandii.

W *Ludzie* także możemy się spotkać z autorefleksją dotyczącą opisywania bohaterów, występujących w reportażach Wiśniewskiej. O mężczyznach, którzy pakują ryby do skrzyń po skończonych połowach, reporterka pisze:

Chciałabym napisać, jakie mają imiona, ale nie zapytałam ani ich, ani dziewczyn, które pomogły z dorszami. Teraz, podczas pisania, nie daje mi to spokoju. Jakbym wcale nie była mądrzejsza o lata rozwoju kolonialnej narracji, której na początku do opisu nowych ludzi wystarczała przynależność etniczna. Przy zdjęciach pisali: ten i ten w towarzystwie dwóch Eskimosów, eskimoskie kobiety przy oprawianiu skór, uroczeskie dzieci. Wstyd mi, że niczego się nie nauczyłam.

(Wiśniewska, 2018; s. 68)

W tym fragmencie widać wyraźnie świadome podejście autorki do opisywanych przez siebie bohaterów. Wiśniewska bowiem w ogromnej większości swoich tekstów stosuje właśnie narrację postkolonialną, co objawia się tym, że czytelnikowi prezentowana jest nade wszystko perspektywa bohaterów.

W *Ludzie* (podobnie jak w *Hen*) Wiśniewska przytacza historie związane z edukacją. Jedną z rozmówczyń autorki,

Kisea, opowiadała, jak do duńskich nauczycieli trzeba było zwracać się jak do lepszych od siebie oraz „podchodzić do nich z najwyższym szacunkiem” (Wiśniewska, 2018; s. 128). Niektórzy uczniowie byli natomiast wysyłani do szkół w Danii, gdzie następowała „danizacja grenlandzkich dzieci” (Wiśniewska, 2018; s. 135). W efekcie takich działań młodzi Grenlandczycy zapominali, jak posługiwać się swoim językiem ojczystym. Dobrze tę sytuację oddaje wiersz jednej z bohaterek reportażu Louise Fontain pt. *Lekcja duńskiego*, cytowany przez Wiśniewską:

Najpierw musieliśmy nauczyć się mówić
I gdy się już nauczyliśmy
zapomnieliśmy
kim jesteśmy
Teraz pamiętamy tylko
jak milczeć
(Wiśniewska, 2018; s. 135)

Jest to jeden z niemalże namacalnych elementów kolonializmu, o których piszą Marcin F. Gawrycki i Andrzej Szeptycki, a mianowicie „wymuszona akulturacja prowadzona przy założeniu bądź to o docelowej asymilacji ludu skolonizowanego, bądź to o trwałej odmienności i niższości jego kultury” (2011; s. 38). Jan Kieniewicz natomiast pisze wprost, że taka asymilacja kulturowa może doprowadzić do cywilizacyjnej katastrofy, która w tym wypadku polega na zerwaniu - kiedy formy kultury ulegają zniszczeniu lub zapomnieniu (Kieniewicz, 2003; s. 79)⁹. Język jest także jedną z form kultury, o czym wcześniej w reportażu wspominała inna

9 Dwie pozostałe formy cywilizacyjnej katastrofy, o których pisze Kieniewicz to: zagłada (ludność ginie, wytwory jej kultury są niszczone) oraz uzależnienie (dostosowanie kultury do narzuconych i dominujących form społecznych. Wówczas należy mówić o zmianie tożsamości systemu społecznego (Kieniewicz, 2003; s. 79, 138).

rozmówczyni Wiśniewskiej, Sika: „To, co przyszło z Europejczykami, nie jest nasze. Nowe rzeczy nie mają naszych nazw, ponieważ nie są związane z oswojoną przez nas naturą” (Wiśniewska, 2018; s. 52).

Reporterka wspomina także o nazwach miejscowych, które od XVII wieku funkcjonowały w formie narzuconej przez duńskie władze, a więc w języku duńskim (Wiśniewska, 2018; s. 50). Obecnie jednak nazwy w języku grenlandzkim są nazwami urzędowymi.

Do określenia relacji centrum-peryferie w literaturze kolonialnej często wykorzystywano pojęcia przeciwstawne, takie jak: dojrzałość – niedojrzałość, cywilizacja – barbarzyństwo, postępowość – prymitywność. W *Ludzie widać to na przykładzie telewizyjnych nagrań z lat 70.*, na których jeden z zapytanych mężczyzn mówi:

Można to porównać z okresem dojrzewania. Grenlandczycy są jak nastolatek, który buntuje się przeciwko swojemu ojcu – Danii. I oczywiście nastolatek ma wiele do powiedzenia, ale to wszystko wynika tylko z potrzeby zaznaczenia swojej obecności. Więc jeśli ojciec jest wystarczająco mądry, wszystko wróci na swoje miejsce i będziemy w stanie żyć razem w zgodzie
(Wiśniewska, 2018; s. 110-111)¹⁰

10 Por. „Przez lata kolonizacji stosunek Duńczyków do Grenlandczyków przypominał relację rodzica do dziecka. Do dziś w przekazach publicznych pojawia się obraz Grenlandczyków jako dzieci, które uczą się samodzielności i wchodzenia w dorosłość. Wciąż można natrafić na wypowiedzi ujawniające wyobrażone duńskie zwierzchnictwo nad Grenlandią. Dania jawi się w nich jako troskliwa matka, której zadaniem jest wpojenie swojemu «dziecku» idei europejskiej cywilizacji czyli jedynej słusznej drogi rozwoju i fundamentu tożsamości – swoiste white man's burden” (Bartnik-Świątek, 2016; s. 152).

Wiśniewska prezentuje jednak nie tylko stanowisko Duńczyków, ale przede wszystkim samych Grenlandczyków, takich jak była premier Grenlandii Aleqa Hammond, która wprost mówiła, że chciałaby, aby „Grenlandia ogłosiła niepodległość za jej życia” (Wiśniewska, 2018; s. 106). Choć Duńczycy sami siebie stawiają niejako w roli rodzica w relacji z Grenlandczykami, to Hammond nieco ironicznie stwierdziła, że „największym wkładem Danii w rozwój Grenlandii był sos pieczeniowy” (Wiśniewska, 2018; s. 106).

W rozmowach z Grenlandczykami wielokrotnie przewija się problem braku zrozumienia ich sytuacji ze strony Duńczyków. Premier Hammond dodaje natomiast, że Grenlandczycy byli kolonizowani zarówno politycznie, jak i mentalnie (Wiśniewska, 2018; s. 106), ale przyznaje także, że Dania

nie podążała za ogólną tendencją wyzyskiwania podbitych narodów. Jako kolonia na odległym terytorium byliśmy trudno dostępni, surowy klimat chronił nas przed całkowitą dominacją. Nasza potrzeba demokratycznych przemian, mimo sceptycyzmu, spotkała się ze zrozumieniem i szacunkiem.

(Wiśniewska, 2018; s. 108)

Opis ludności podporządkowanej decyzjom centrum pojawia się także w innym tekście Wiśniewskiej, a mianowicie w *Łapciach*, który został zamieszczony w zbiorze *Każdemu jego śmietnik. Szkice o śmieciach i śmietniskach*. W tekście tym autorka przedstawia sytuację wioski Tieribierka na Półwyspie Kolskim, skąd mieszkańcy są stopniowo wysiedlani.

Mieszkańcy są zmuszani do zmiany miejsca zamieszkania przez zawieszenie żółtych tabliczek z komunikatem: „Wasz dom zostanie zburzony” (Wiśniewska, 2019a; s. 23). Oficjalnym powodem przesiedlenia ma być zagrożenie związane

z przerwaniem zapory na pobliskiej rzece, choć jednocześnie mieszkańcy są świadomi, że w Tieribierce ma powstać ekologiczna wioska dla turystów i urlopowiczów. Jak mówi Jelena, jedna z rozmówczyń Wiśniewskiej: „My tu tylko przeszkadzamy, chcąc nas wyrzucić i przywieźć nowych. Miejscowi są mniej wari niż śmieci” (Wiśniewska, 2019a; s. 25).

Reportarka przytacza wypowiedzi spotkanych mieszkańców Tieribierki, w których czuć żal oraz ból związane z przymusowym opuszczeniem rodzinnych domów.

– Ja się wyprowadziłam jesienią zeszłego roku, ale domu do dziś nie zburzyli, codziennie go mijam w drodze do pracy – dodaje Jekaterina [...]. – Odwracam wzrok, co mam zrobić? Każą, to ludzie się wynoszą.

– A wy jeszcze tu przyjeżdżacie, szwendacie się po pustych budynkach z aparatami i kradniecie – mówi Lubow [...]. – Dla was to są fotogeniczne obrazki, a dla nas bolesne wspomnienia.

(Wiśniewska, 2019a; s. 26–27)

W *Łapciach* jednak Wiśniewska nie skupia się na samych ludziach. Zaistniała sytuacja stała się dla reporterki niejako pretekstem do sportretowania umierającego miasta, a tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak należałoby pamiętać o takim miejscu. Odwiedza zatem wysypisko śmieci, opuszczoną szkołę czy opuszczone mieszkania.

Łapcie nic nie ważą, a ciężą w kieszeni. Wiem, że nie są moje, ale nie potrafię ich odłożyć. To miejsce lada dzień zasypią piaskiem. [...]

Olga Fiedorowna pracowała na poczcie, umarła krótko po tym, jak na jej domu zawiesili żółtą tabliczkę – dowiaduję się kolejnego dnia w nabiłowym. Mówię wprost, że włamałam się do środka, wzięłam nie swoje i teraz proszę, by nad rozlewającym mlekiem zdecydowali, czy to kradzież, czy

próba ocalenia pamięci o kobiecie, po której krewni nie wzięli nawet dokumentów. (Wiśniewska, 2019a; s. 31–32)

Odpowiedź na pytanie Wiśniewskiej nie jest jednoznaczna, ale pointa tekstu, czyli „Moja pamięć i tak nie zda się na nic” (Wiśniewska, 2019a; s. 32), jest odniesieniem do wcześniejszej wypowiedzi Lubow: „Wasza pamięć na nic się nam nie zda” (Wiśniewska, 2019a; s. 27).

Trzeba jednak przyznać, że *Łapcie* są tekstem niestandardowym w pisarstwie Wiśniewskiej, ponieważ akcenty są tutaj rozłożone zupełnie inaczej niż w jej pozostałych książkach. Mieszkańcy Tieribierki są potraktowani jak tło, a fakt ich przesiedlania też został ukazany bardziej pretekstowo.

W innym tekście o Tieribierce, czyli w *Szkielecie wieloryba*, który ukazał się w „Newsweeku”, akcenty są rozłożone nieco inaczej. Uwaga reporterki znów skupiona jest bardziej na mieszkańcach i ich życiu. Widać to zwłaszcza, gdy porówna się dwa poniższe zdania. W *Łapciach* Wiśniewska pisze: „A ja niczego nie szukam, tylko przyglądam się przedmiotom po ludziach” (2019a; s.28), a w *Szkielecie wieloryba*: „Zanikanie to stały element tutejszego **życia**” (2019b; s. 88, podkreślenie J.R.). W pierwszym tekście mamy do czynienia z opowieścią o umarłym mieście, a w drugim reporterka przybliżyła sposób życia ostatnich mieszkańców Tieribierki.

Łapcie są także tekstem, w którym postać samej reporterki jest wyraźniej zarysowana. W *Szkielecie wieloryba* możemy co prawda znaleźć fragment relacji pierwszoosobowej (Wiśniewska, 2019b; s. 87), ale jest to w tym tekście wyjątek, ponieważ Wiśniewska na pierwszy plan wysuwa swoich bohaterów. Podobny zabieg występuje też w innych tekstach autorki. W Hen postać reporterki jest wręcz ukryta i poza nielicznymi formami pierwszoosobowymi, jak „pytam” czy „słyszę”, jest

praktycznie nieobecna w tekście. Warto także zwrócić uwagę, że w Hen występuje mąż Wiśniewskiej, Birger Amundsen, który pojawia się w reportażu jako „Bror” lub „Ibert Amundsen junior”, co dodatkowo ukrywa relacje reporterki z bohaterami.

Tekstem, w którym bardzo widoczne jest ukrycie postaci reporterki przed czytelnikiem, jest artykuł *Piosenki na krańcach świata*, który ukazał się w „Polityce” w 2015 roku. Wiśniewska opisuje w nim kulisy powstawania teledysku do piosenki *Październikowy facet*, którą wykonują Pablopavo, Ivanek i Praczas. Głównymi bohaterami klipu są tytułowy *październikowy facet* oraz *dziewczyna listopad*.

W kolejne noce dwoje bohaterów teledysku z latarkami na czołach stoi na płaskowyzu porośniętym skarłatymi brzożami i krzakami bażyn. Bohaterka w srebrzystościach i czerwonych kaloszach, październikowy – w kurtce kupionej w latach 90. u krawca w Montevideo [...]. Co jakiś czas ukradkiem łapią się za ręce, chociaż scenariusz tego nie przewiduje (Wiśniewska, 2015).

Autorka używa tutaj formy trzecioosobowej, choć to ona sama występuje w teledysku¹¹. Nazwisko swojego męża wymienia jednak wprost.

W pozostałych reportażach Wiśniewska także przesuwając swoją postać na drugi plan, za bohaterów, ale nie ukrywa jej już tak bardzo, jak w Hen czy w przytoczonym artykule z „Polityki”. W reportażu *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen*, reporterka sporo miejsca oddaje swoim rozmówcom, ale nie ukrywa też własnego zachwyty nad zastaną naturą.

Góry świecą na zielono. Niebo świeci na zielono. Ja świecę! Kładę się na ziemi, żeby lepiej widzieć. Nikt mi wcześniej nie powiedział, że ta cholerna zorza się rusza! Zielone tańczy swój taniec tuż nad głową i to

jest jak spotkanie z prawdziwym bóstwem, nawet jak się nie ma potrzeby w nie wierzyć.

(Wiśniewska, 2014; s. 81)

W *Białym* Wiśniewska opisuje życie w miejscowości Longyearbyen na Spitsbergenie, o których pisze: „Można tu być tak długo, jak długo jest się w stanie samemu o siebie zadbać, dlatego średnia wieku mieszkańców nie przekracza czterdziestki” (Wiśniewska, 2014; s. 15), a w wywiadach dodaje, że miasto to „to jest taki sztuczny twór. Mieszkają tam ludzie z całego świata, przeważnie młodzi, którzy przyjeżdżają doświadczyć dzikiej Północy” (Ruźniak, 2019; s. 59). Reporterką opisuje Spitsbergen jako wyspę wielu możliwości, co pokazuje na swoim przykładzie, kiedy zostaje trenerką spinningu (2014; s. 81), a także na przykładzie swoich rozmówców, którzy, jak Kurd z Iranu Omid Abolhasani czy Meksykanka Marcela Cárdenas Menchca, rozpoczęli w Longyearbyen zupełnie nowe życie. Wiśniewska w *Białym* jest po prostu jedną z mieszkanek i tak się czuje, co widać w poniższym fragmencie:

Jesień w Longyearbyen zapisują na matrycy David Osit i Caleb Heller. Nowojorczycy, roczniki osiemdziesiąte z kawalkiem, w trakcie swojego trzymiesięcznego pobytu na Svalbardzie zbierają materiał do filmu dokumentalnego *Long Year Begin*. To ma być o nas, którzy tu mieszkamy”.

(Wiśniewska, 2014; s. 54, podkreślenie J.R.)

Ilona Wiśniewska jest tutaj zatem jedną z reprezentantek Longyearbyen. W pozostałych tekstach dystans reporterkki wobec jej bohaterów jest wyraźniejszy, ale trudno nazwać tę postawę jedynie obserwującą. O takiej postawie wspomina Jolanta Sztachelska, która analizowała *Listy z Brazylii* Adolfa Dygasińskiego z 1890 roku, kiedy był wysłannikiem „Kurierza Warszawskiego”:

W tzw. studiach nad ludem wymagano jednego tylko: porządnej obserwacji, „eksperymentu” uczestnictwa nikt nie oczekiwał. Rola reportera [...] stanowiła pochodną roli XIX-wiecznego socjologa czy etnografa; nie mieściła się w niej jeszcze „obserwacja uczestnicząca”. Podstawowy standard poznawczy zakładał zewnętrzną w badaniu społeczeństw, których uczony nie był członkiem

(Sztachelska, 1997; s. 87).

Wielu badaczy zwraca uwagę, że pełne zrozumienie Innego nie jest możliwe. Oczywiście, może pomóc zażyłość między reporterem a bohaterami (czy pomiędzy etnografem a informatorem). Wówczas należałoby się, jak pisze Clifford Geertz, zdystansować od własnego, zachodniego rozumienia świata na rzecz tego, jak rzeczywistość pojmowana jest przez tu-byłców (zob. Geertz, 2005; s. 64–67).

Wiśniewska jest zainteresowana tym, jak jej bohaterowie postrzegają otaczający ich świat. Widać to np. w takim fragmencie:

– Czy świat jest piękniejszy w twoim języku? – Wbijam się między dwa oddechy.

Sika nie odpowiada od razu. Kilka dni później powie, że myślała o tym pytaniu i że tu nie chodzi o piękno świata wyrażane w języku, tylko o wyrażanie w ogóle. Że w grenlandzkim najważniejsze komunikaty przekazuje się bez słów.

(Wiśniewska, 2018; s. 50-51)

Wiśniewska jest świadoma, że ona i jej bohaterowie „patrzają na to, co się dzieje z różnych antropologicznie punktów widzenia” (Czermińska, 2003; s. 21). Widać to zwłaszcza, gdy w zetknięciu z kulturą saamską lub grenlandzką pisze wprost: „Oczywiście nic nie rozumiem, bo skąd” (Wiśniewska, 2016; s. 114). Dlatego w jej reportażach ważna jest nie tyle kultura opisywanych ludów, co ludzie, którzy ją tworzą. Autorka dużo miejsca poświęca swoim bohaterom, ponieważ to oni są w reportażach najważniejsi – ważniejsi

nawet od prezentowanej kolonialnej historii. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż wielu dziennikarzy zwraca uwagę, że dobry bohater stanowi trzon opowieści (np. Drygas, 2010; s. 321–325; Morawski, 2010; s. 332–333). Marzanna Zielińska, opisując co prawda temat telewizyjny, pisze, że bez człowieka jest to temat „bez życia, ponieważ jest bezimienny, bezosobowy” (2010; s. 289). Zasadę tę można jednak rozszerzyć także na inne rodzaje dziennikarstwa, w tym reportaże.

Można by zatem powiedzieć, że Wiśniewska po prostu wykonuje rzetelnie swoją reporterską pracę, spotykając się i rozmawiając ze swoimi bohaterami. Do tego dochodzi jednak świadomie zaznaczany przez reporterkę aspekt narracji postkolonialnej i oddanie głosu przedstawicielom mniejszości etnicznych, które były często niesłyszalne w dyskursie kolonialnym. Wydaje się zatem, że zarówno postkolonializm, jak i słuchanie swoich rozmówców, są dla Wiśniewskiej niezwykle ważne, a w związku z tym te dwa aspekty funkcjonują w jej reportażach wspólnie i nierozzerwalnie.

Literatura:

- Bartnik-Świątek D., 2016, *Przemoc symboliczna w duńskiej i grenlandzkiej prasie na temat Komisji Pojednawczej*, „Tekst i Dyskurs” 2016, nr 9, s. 149-164.
- Bolecki W., 2007, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nienapisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 6-14.
- Brundtland G. H., 2016, *Pani premier*, tłum. M. Gołębiowska-Bijak, [w:] *Droga na Północ. Antologia norweskiej literatury faktu*, wybór i komentarze P. Urbanik, oprac. A. Knyt, Warszawa: Ośrodek KARTA, s. 526-541.
- Brysacz P., 2019, *Na Północ, gdzie świat inny...*, wywiad z Iloną Wiśniewską, [w:] *Wygadane o Wschodzie*, Kielce: Wydawnictwo Pałny Buriat, s. 70-89.
- Czerwińska M., 2003, „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcjonalnej, „Teksty Drugie” 2003, nr 2-3, s. 11-27.
- Domosławski A., 2010, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa: Świat Książki.
- Drygas M. J., 2010, *Wyzwolić wyobraźnię*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, s. 307-328.
- Dyczewski L., 2007, *Czynniki sprzyjające żywotności kultur mniejszości etnicznych i narodowych*, [w:] *Miejsce kultur etnicznych i regionalnych w jednoczącej się Europie*, red. Z. Jasiński, T. Lewowicki, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 17-32.
- Fanon F., 1985, *Wyklęty lud ziemi*, tłum. H. Tygielska, przedmowa E. Reklajtis, postłowie J. P. Sartre, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gawrycki M. F., Szeptycki A., 2011, *Podporządkowanie – niedorozwój – wyobcowanie. Postkolonializm a stosunki międzynarodowe*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Geertz C., 2005, „Z punktu widzenia tubylca”. *O naturze antropologicznego rozumienia*, [w:] idem, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, tłum. D. Wolska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 63-77.
- Hamsun K., 1922, *Błogosławieństwo ziemi*, tłum. C. Kędziński, Lwów-Poznań: Wydawnictwo Polskie.
- Hamšík D., Kusák A., 1966, *Egon Erwin Kisch*, tłum. M. Perlman, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Jeziorska-Haładaj J., 2013, *Tekstowe wykładniki fikcji*. Na przykładzie reportaży i powieści autobiograficznej, Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Kieniewicz J., 2003, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Dialog”.
- Morawski J., 2010, *Spojrzenie z boku*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz,

- A. Niziołek, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, s. 329-342.
- Rurawski J., 1992, *O reportażu*, [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.
- Ruźniak J., 2019, *Uummannaq*, wywiad z Iloną Wiśniewską, „Odra” 2019, nr 2, s. 58-61.
- Said E. W., 1991, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Skórczewski D., 2008, *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2, s. 33-55.
- Sverdrup H., 1983, *Samlede dikt 1948-1982*, Oslo: H. Aschehoug & Co. (W. Nygaard).
- Sztachelska J., 1997, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Białystok: Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Vorren Ø., Manker E., 1980, *Lapończycy. Zarys historii kultury*, tłum. T. A. Malanowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wiśniewska I., 2012, *Sztuka ulicy bez ulicy*, „Polityka” 2012, nr 41, s. 98.
- Wiśniewska I., 2013, *Kadry z Nordkynu*, „Polityka” 2013, nr 16, s. 100.
- Wiśniewska I., 2014, *Białe. Zimna wyspa Spitsbergen*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Wiśniewska I., 2015, *Piosenki na krańcach świata*, „Polityka” 2015, nr 45, s. 90-91.
- Wiśniewska I., 2016, *Hen. Na północy Norwegii*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Wiśniewska I., 2018, *Lud. Z grenlandzkiej wyspy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Wiśniewska I., 2019a, *Łapcie*, [w:] *Każdemu jego śmietnik. Szkice o śmieciach i śmietniskach*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, s. 23-32.
- Wiśniewska I., 2019b, *Szkielet wieloryba*, „Newsweek” 2019, nr 17-18, s. 86-89.
- Wiśniewska I., 2020, *Powrotny*, [w:] *Nadzieja*, Warszawa: Wydawnictwo Agora, s. 352-359.
- Zielińska M., 2010, *Świat z innej perspektywy*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, s. 281-293.
- Żygulski Z., 1991, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. W. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 7-19.

Notka o Autorze: Jakub Ruźniak - absolwent polonistycznych studiów licencjackich oraz magisterskich studiów dziennikarskich w Uniwersytecie Gdańskim.